



GRUDZIEŃ 2013

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

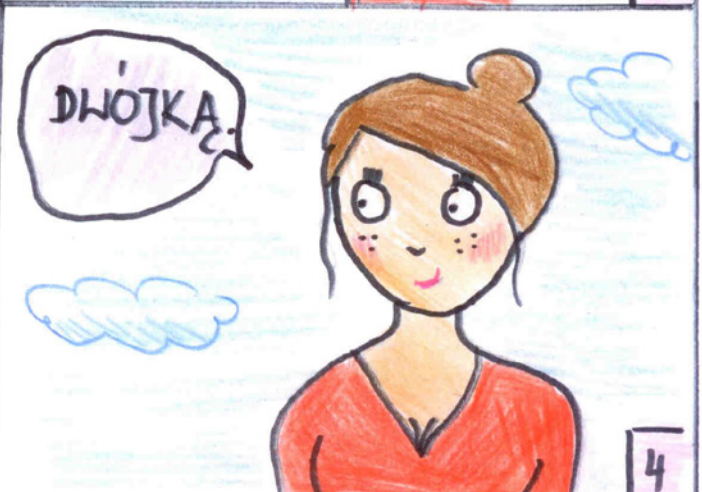


Jest metka, jest lans

Dwie twarze nastolatków

Boże Narodzenie
czy święta marketingu?

PRZYSTANEK AUTOBUSOWY



Jestem Ala. Dla przyjaciół Alik. Mam 13 lat i nie umiem usiedzieć na miejscu. Ciągle mnie gdzieś nosi, o czym przekonał się każdy, kto widział mnie w akcji.



28 października

W poprzedni czwartek dużo się działo, wstyd byłoby nie napisać o tym w pamiętniku. Za każdym razem, kiedy przypominam sobie tę historię, czuję dumę i uśmiecham się szeroko.

Było zimno, więc zaraz po lekcjach, czyli o 14.20, postanowiliśmy z Ulą i Elą pójść do pobliskiej kawiarni na gorącą czekoladę. Chwilę szliśmy, rozmawiając o szkolnych sprawach, a za nami dreptał rudzielec Filip ze swoim kolegą. Prawdopodobnie w tym samym celu co my.

Już prawie dotarliśmy do drzwi kawiarni, gdy nagle zimne powietrze wokół nas rozdarł piskliwy krzyk: „Ratunku! Łapać złodzieja!”. Błyskawicznie odwróciłam głowę: zobaczyłam uciekającego chłopaka, trzymającego w rękach dwa portfele, a z tyłu za nim trzymającą się za głowę szczupłą nastolatkę na szpilkach i starszą panią, stojące przy budce. Jeszcze w tej samej chwili rzuciłam się w pogoń za złodziejem. Wtedy poczułam, jak bardzo przydatne były ostatnie lekcje wuefu.

Biegłam co sił w nogach, ale plecak utrudniał mi gonitwę, a chłopak miał dużą przewagę. Jednak wtedy kątem oka zauważyłam przyszczonego Filipa, próbującego mnie wyprzedzić. O nie! Na to nie mogłam sobie pozwolić! Obecność rudzielca dodała mi skrzydeł. Odległość między mną a złodziejaskiem zmniejszyła się. Zaczęłam myśleć logicznie; przypominałam sobie, że przecież znam to osiedle na wylot. Wiedziałam, że zaraz droga skręci w prawo, więc wbiegłam w boczną uliczkę, by przebyć tę odległość na skrót. Jednak zamiar nastolatka był taki sam. Chłopak gwałtownie skręcił w bok, nie zauważywszy mojego ruchu, a myśląc, że nas zmyli.

W ostatniej chwili zamortyzowałam uderzenie, które nastąpiło w chwili zderzenia z nieznanym. Upadłam na plecak i błyskawicznym ruchem wyrwałam chłopakowi portfele z rąk. Podniosłam się mimo zawrotów głowy. Złodziej otrząsnął się i jakby się nic nie stało, pobiegł dalej, choć teraz już bez portfeli. Odwróciłam się w stronę okradzionych, Filipa i moich przyjaciółek, bardzo chciałam zobaczyć ich miny.

– Oszalałaś?! Był obok ciebie, a ty go nie złapałaś! – zawołał cały w emocjach rudzielec.

Takiej reakcji się nie spodziewałam. Czy on zdaje sobie sprawę, co tu się wydarzyło?!

– No, jasne! Mówisz tak, bo jesteś zazdrosny, że to mnie się udało go dogonić, a nie tobie! Jesteś za wolny! – odpowiedziałam wściekle. Pryszczaty uniósł brwi, ale nic nie powiedział. Po chwili byłam już przy Uli i Eli. Wyglądały na zupełnie zszokowane tą akcją.

– Nic ci się nie stało? To wyglądało groźnie... – Ela była totalnie skołowana. „No, tak powinno wyglądać pierwsze pytanie” – pomyślałam.

– Wow! To było coś! – rzuciła pochwałą Ula.

– Miała fuksa! Gdyby nie była taka niezdarna i na niego nie wpadła, w życiu by go nie dogoniła! – rzucił rudy, spojrzął na naszą trójkę lodowatym wzrokiem i poszedł sobie.

– Hm... on zwariował? – Ulka pokręciła głową w geście niedowierzania.

– No, nieważne. Istotne, że akcja zakończyła się powodzeniem – uśmiechnęłam się triumfalnie.

Oddałam portfele szczupłej szatynce i starszej pani, które dziękowały mi po kilka razy, po czym z przyjaciółkami pozwoliły udać się w stronę kawiarni, by uczcić przygodę kubkiem gorącej czekolady.

Tekst oraz ilustracje
Małgorzata Talaczyńska



CO W ŚMIGLE

6-7

Dwie twarze nastolatków

8

Kapitan Hak chce grać na pianinie...



9

Pomyśl, zanim ocenisz

10

Ratuj wieloryby

11

O lansie na vansie



12-13

Jest metka, jest lans

14

Boże Narodzenie czy święta marketingu?

15

Boże Narodzenie z różnych stron świata



Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło” otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@młodzież.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Klaudia Piotrowska (sekretarz redakcji), Wiktoria Tarnowska, Magdalena Chyłka, Julia Pełka, Marysia Grajewska, Angela Mazurczak, Krzysztof Materny, Oskar Krawczyk, Maciek Wnęk, Jadzia Uljasz, Magdalena Badura, Małgorzata Talaczyńska, Beata Puchalska

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

LOYAL GROUP SP. Z O.O., 45-124 Opole, ul. Budowlanych 52
tel. 77 456 60 20 www.loyal.com.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocności Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Być jak inni?

Kiedy dorastamy, potrafimy zmieniać się z dnia na dzień. Co to oznacza? Zależy od punktu widzenia.



Inne stają się: głos, figura, zainteresowania. Jednym słowem – wszystko. To, co kiedyś było powodem do dumy, teraz staje się wstydliwą tajemnicą. Stare przyjaźnie rozpadają się, bo przyjaciel już nam nie odpowiada. Szukamy wzorów do naśladowania wśród rówieśników. Najmodniejsze ciuchy, telefony, najpopularniejsza muzyka – oto wyznaczniki bycia na topie. Niektórym nawet to nie wystarcza. Alkohol, papierosy i narkotyki coraz częściej rozkręcają imprezy.

Ale czy tak musi być? Może warto dokładniej przyjrzeć się swojemu towarzystwu. Wyjrzyć z kryształowej bańki, jaką się odgradzamy. Przecież nie wszystko jest naprawdę takie, za jakie je bierzemy.

W tym numerze chcemy pokazać, że „być jak inni” nie zawsze jest dobre. Może warto się wylamać?

Klaudia Piotrowska

Wielu radości, serdecznego odpoczynku wśród bliskich na czas Bożego Narodzenia oraz ośniewających odkryć i sukcesów w nadchodzącym 2014 roku Czytelnikom i Sympatykom życzą Redaktorki Śmigła



Magazyn „Śmigło” oraz portal „Młody Kraków” poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiążemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.

Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.

Spotkania zespołu „Śmigła” odbywają się we wtorki i czwartki o 16.30 w siedzibie redakcji w ośrodku Siemachy, ul. Mogilska 58.

Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00–15.00.



DWIE TWARZE NASTOLATKÓW

Jak oddzielić prawdę od „metek” doczepianych kolegom przez rówieśników?

Piotrek nie przejmuje się ocenami. Zamiast dbać o nie, woli iść na fajną imprezę, na której będzie mógł zapomnieć o bożym świecie. Nie ukrywa, że jego rodzice są „nadziani”. Chwali się najnowszymi conversami, air maxami czy najnowocześniejszym smartfonem. Nie przyjaźni się z nikim, kto ma mniej kasy niż on.

Jego rodzice są znanymi prawnikami, a ich syn zapowiada się na kolejnego adwokata w rodzinie. Uczy się łaciny i czterech języków nowożytnych.

Ale tak naprawdę nie jest z tego zadowolony. Piotrek swojej przyszłości nie wiąże z prawem, tylko z teatrem. Jednak doskonale wie, że jego ojcu to się nie podoba. Rodzic twier-

dzi, że z grania nie da się utrzymać rodziny, a ta profesja jedynie ośmieszy chłopaka w oczach innych.

Piotrek ma więc dwa pomysły na siebie.

WYŚCIG SZCZURÓW

„Każdy medal ma dwie strony” – mówi znane powiedzenie. A nastolatek – często dwie twarze. Dlaczego? Jest taki moment, gdy niemal w każdym z nas budzi się chęć zyskania popularności u rówieśników. Zaczyna się wyścig szczurów – nie w nauce, tylko w innych dziedzinach



życia. Wszyscy chcą dorównać ideałowi nastolatka: modnie ubrany, z najnowszymi gadżetami elektronicznymi, „wszystkomający”.

Są tacy, co nie ulegają temu wyzwaniu. Chcą zachowywać się i nosić tak jak wcześniej. Często jednak, mimo szczerych chęci, w końcu i oni zaczynają się zmieniać. Przede wszystkim ze względu na presję ze strony rówieśników.

Coraz częściej niestety osoby, które nie nadążają za modą albo nie mają najnowocześniejszych gadżetów, stają się pośmiewiskiem. Koledzy z klasy potrafią odwrócić się od swojej wieloletniej koleżanki czy kolegi tylko dlatego, że w grupie pojawił się ktoś nowy, kto ma pieniądze.

DIZAJN KONTRA OSOBOWOŚĆ

Beata zawsze była duszą towarzystwa. Znajomym nie przeszkadzało, że nie nosi designerskich ciuchów. Lubili ją za jej osobowość. Jednak w połowie roku do ich klasy doszedł Piotrek. I nagle wszyscy woleli jego towarzystwo, od dziewczyny się odsunęli. Tylko dlatego, że on, chłopak z forszą, powiedział kilka niezbyt miłych słów na jej temat.

Każdy z nas w pewnym momencie za autorytet uważa rówieśników, a nie rodziców czy nauczycieli. Właśnie wtedy staramy się być podobni do tych, którzy nam imponują. Zaczynamy ich naśladować, co nie zawsze jest dobre. Nasze pasje, które kiedyś były powodem do dumy, nagle stają się pilnie strzeżonym sekretem, którego nikt nie może poznać. Tylko dlatego, żeby wszyscy nie obrócili się przeciwko nam.

PASJA SCHOWANA PRZED ŚWIATEM

Piotr był świetnym aktorem, ale ukrywał to przed wszystkimi. Udawał wyluzowanego nastolatka z masą kasy. Jednak,

gdy koledzy tracili go z oczu, zmieniał się diametralnie. Stawał się sympatycznym chłopakiem całkowicie oddanym swojej pasji – teatrowi. Tał to również przed rodzicami. Nieoczekiwanie na zajęciach spotkał Beatę. Dziewczyna była przestraszona spotkaniem. Myślała, że Piotr znowu zaszkodzi jej reputacji. Jednak nastolatek miło ją zaskoczył. Przeprosił za swoje zachowanie. Pokazał się z zupełnie innej strony. Po kilku spotkaniach poznali się bliżej. Dzięki radom Beaty Piotrek odważył się powiedzieć rodzicom o swojej pasji. Piotr publicznie przeprosił Beatę.

OSOBA. NIE SZTUCZNY AVATAR

Kiedy nie ma z nami znajomych... Co wtedy? Wychodzi na jaw nasze prawdziwe „ja”. Może się wtedy okazać, że osoba, którą wszyscy uważają za lenia, musi opiekować się młodszym rodzeństwem, ma problemy w domu. Ktoś, kto w klasie jest złośliwy, tak naprawdę jest kimś wyjątkowym – tyle że wrażliwość ukrywa pod maską opryskliwości.

Ale jak rozpoznać prawdziwą osobowość człowieka, skoro na co dzień zmuszani jesteśmy do patrzenia na niego oczami rówieśników? Jak oddzielić prawdę od „metek” doczepianych innym?

Tego każdy z nas musi nauczyć się sam.



Klaudia Piotrowska

Kapitan Hak chce grać na pianinie...

... czyli rzecz o ważnym dylemacie nastolatków

Występ taneczny. Do sali gimnastycznej wchodzi chłopak w eleganckim fraku i garniturowych spodniach. Jego partnerki pozazdrościłyby mu niejeden kolega. Ubrana w suknię niemal z „Tańca z gwiazdami” prezentuje się świetnie. Razem wyglądają naprawdę zjawiskowo. Gdy pojawiają się na parkiecie, wszyscy wiwatują.

Nikt wcześniej nie wyobrażał sobie Pawła tańczącego, zwłaszcza taniec towarzyski. Chłopak na co dzień biega w dresowej bluzie z kapturem, luźnych spodniach i adidasach. Kiedy para kończy tańczyć, widzowie nagradzają ją okłaskami, już nie z ciekawości czy zaskoczenia, lecz z szacunku i podziwu dla tańczących.

BUNT CZARNYCH CHARAKTERÓW

Przypominam sobie taką scenę ze „Shreka Trzeciego”: Kapitan Hak mówi do widowni, że od zawsze chciał grać na pianinie, zła królowa chciałaby założyć SPA, a bezgłowy rycerz przyznaje się do uprawiania pelargonii.

Sytuacja z kreskówki bawi – czarne charaktery, które zawsze żyły w mroku, siały zło i zniszczenie, nagle przyznają się, że pragną być inne. Nie chcą już być czarnymi charakterami, chcą zostać dostrzeżonymi i docenionymi.

Mogłoby się wydawać, że to absurd – lubić kogoś, kto z natury jest zły. Jednak polubienie osoby, która tak naprawdę pod szeregim nieprzemyślanych czynów ukrywa swoje prawdziwe ja, nie musi być takie absurdalne. Reżyser w bardzo sprytny sposób pokazał, jak często ludzie skrywają swoje pasje, marzenia z powodu obawy o brak akceptacji ze strony otoczenia.

ALKOHOL CZY PIANINO?

Wielu nastolatków przeklina, pali papierosy, sięga po alkohol i chwali się tym. Często zapominają, że prawdziwych przyjaciół nie znajdą dzięki wulgaryzmom czy przesadnie buntownicznemu zachowaniu. Gubią się i płaczą, chcąc wzbudzić zainteresowanie, może nawet podziw.

W towarzystwie czujemy się pewniej. Dlatego chcemy za wszelką cenę imponować, czymkolwiek się da, byle zyskać przyjaciół – niekoniecznie prawdziwych. Puszka alkoholu, paczka papierosów – czy taniec, śpiew i gra na fortepianie?

Dylemat raczej pozorny.

 Maciek Wnęć

Pomyśl, zanim ocenisz

Aby ocenić człowieka, trzeba go poznać. Buty, ubrania, drogi lub tani telefon mogą nas nieźle zmylić

Nim w nowej szkole poznałam trochę ludzi z mojej klasy, upłynął jakiś czas. Jednego chłopaka już w pierwszym dniu nazwałam z koleżanką „tym w vansach”, ponieważ jako jedyny miał buty tej firmy. Na początku trzymałyśmy się na dystans, bo wydawał nam się takim „ze szkolnej elity”. A „elity” zawsze budzą mieszane uczucia, od uwielbienia po niechęć.

DZIEWCZYNA W VANSACH

Dziewczyna w vansach, bluzie Misbehave’a, fullcapie z New Ery i iPhone’em w kieszeni to typowa najpopularniejsza osoba w szkole. Zwykle otacza ją grupa podobnych do niej osób i łańcuszek adoratorów. Cała szkoła ogląda się za nią z zazdrością. Choć nie mówi się tego głośno, każdy – choćby przez chwilę – marzy, by znaleźć się w tej elitarnej grupie.

DOBRCZE BYĆ IKONĄ?

Rola szkolnej „ikony” nie przynosi samych profitów. Jeżeli ktoś wyróżnia się droższymi ubraniami czy gadżetami, zwraca to naszą uwagę. Zwykle pierwsze, co przychodzi na myśl, to określenie: „lansiarza”. Znam kilka osób, które każdego w droższych butach określają jako lansiarza, choć same mają na nogach nowe timberlandy. Taka rywalizacja o jak najlepsze ubranie wyrabia jednoznaczny opinię o „elicie” u tych, którzy trzymają się z boku. Ciężko jest wierzyć, że ktoś, dla kogo nowa czapka jest ważniejsza od nowego kolegi, może być sympatyczną osobą.

ZNAJOMI CZY PRZYJACIELE?

Kiedy patrzymy z boku na popularnych kolegów, wydaje nam się, że mają mnóstwo przyjaciół. Na Facebooku

codziennie pojawiają się nowe zdjęcia: z Rynku, kawiarni czy domówki. Kiedyś, przeglądając profil jednej z koleżanek, zobaczyłam, że ma ona ponad 800 znajomych. Spytałam, jak to możliwe, że zna tak wiele osób. Z uśmiechem odpowiedziała, że połowy z nich nawet nie kojarzy, bo spotkali się raz w życiu na jakiejś imprezie.

Nie da się ukryć, że popularne osoby mają wielu znajomych. Ale co z prawdziwymi przyjaciółmi? Jeżeli potrzebujemy pomocy, to na pewno okaże się, że Anka ma dzisiaj randkę, a Michał wychodzi na miasto z kolegami. Nie ma co liczyć na to, że ktoś zmieni dla ciebie swoje plany. Takie zasady panują w „elicie”: jeżeli chodzi o dobrą zabawę, zbierze się cała paczka. Do poważnej rozmowy nie znajdzie się nikt.

OSTROŻNIE Z OCENAMI

Trzeba jednak uważać, przypinając komuś łatkę lansiarza. W szkołach oczywiście można spotkać zarozumiałe dziewczyny w martensach, z toną eyelinera na oczach czy zapatrzonych w siebie chłopaków w new balance’ach i fullcapach.

Aby sensownie ocenić człowieka, trzeba go mimo wszystko po prostu poznać. Bo buty, ubrania czy drogi telefon mogą nas naprawdę nieźle zmylić. Teraz – po trzech miesiącach – ja i Jasiek, którego nazwałam „tym w vansach”, jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Nie ma mowy, żebym jeszcze kiedyś nazwała go typowym lansiarzem.



Jadzia Uljasz

RATUJ WIELORYBY!

czyli gatunek męski na wyginieciu

Świat jest przerażony! To woła o pomstę do nieba! Coraz częściej spotykamy „żelusiowych chłopców”. Czy to koniec epoki męzczyzn, a początek ery syneczków mamusi?

Typowy osobnik ma na sobie: rurki (bardziej zaawansowany nosi je poniżej przysłowiowych czterech liter), zerowe okulary, torebkę (a jakże!), sweter wyglądający jak używany w średniowieczu, buty na obcasach (!) lub vansy, które niejedną kałużę już piły. Fullcap z wyróżniającym się napisem YOLO czy SWAG nosi przez 360 dni w roku, nawet w pomieszczeniu...

Jest bardzo uduchowiony. Zdarza się, że jest artystą spamującym konta znajomych na Facebooku. Z medytacją za pan brat. W wolnym czasie czerpie moc z wółczki wełny kameruńskiej owcy. Skarży się na zło tego świata. Ci bardziej szaleni noszą jeszcze grzyweczki, a więc muszą co 5 minut potrząsać głową, bo włosy zachodzą na oczy. Ma kawę ze Starbucksa lub McCaffe. Chwali się przed swoimi „przyjaciółmi” nowym iPhone'm. Ewentualnie biletem na zbliżający się koncert wielkiej gwiazdy.

Nie mówię już o tekstach typu „Mam was gdzieś! Wiem, że nie podoba wam się mój styl, ale jestem sobą”.

Kilku zapytałem, czemu się tak ubierają, co chcą przez swój ubiór powiedzieć. Większość dawała wymijające odpowiedzi, ale po dłuższej rozmowie tylko głupi się nie domyśli, że są tacy, bo chcą być bardziej atrakcyjni. Dziadek w grobie się przewraca!

„Nie szata zdobi człowieka” – wpajają nam rodzice. Ale sami wiemy, że lepiej powierzyć pieniądze biznesmeniowi w garniturze niż staruszce z laską.

Tylko czy on, chłopak w rurkach i fullcapie, naprawdę jest atrakcyjniejszy?

Oceń sam/sama (jeśli jesteś dziewczyną) albo napisz, co o tym myślisz, na mojego e-maila:

lwan7707krk@gmail.com

 Krzyśiek

O LANSIE NA VANSIE

Najnowszy, najdroższy, najfajniejszy?

W podstawówce myślałam (o zgrozo!), że vansy i conversy to zwyczajne tenisówki. Aż pewnego pięknego dnia zobaczyłam na wystawie sklepowej ich cenę. Ponad dwie stówy? Serio?! Za trampki?! I w ten sposób skończyły się piękne czasy błogiej nieświadomości.

Parę tygodni temu widziałam obrazek porównujący vansy i buty innej firmy (rzecz jasna tańszej). Wyglądały praktycznie identycznie. Oczywiście można mówić, że vansy są bardziej wytrzymałe, wygodne. Jednak nie chce mi się wierzyć, że są ze stali. Za ok. 250 zł można kupić całkiem niezłe buty do biegania, ciepłą kurtkę, kilka świetnych książek czy dołożyć do nowego aparatu. Do tej pory nie jestem w stanie pojąć tego, że ktoś wydaje na nie tyle pieniędzy.

W mojej opinii ten „fenomen” najlepiej chyba odzwierciedla stwierdzenie: „Vans to lans”. Ot, cała filozofia. Pół biedy, kiedy są one we w miarę stonowanym kolorze. Ale kiedy rozmawiam z osobą, która nosi vansy „arbużowe”, „panterkowe” czy z motywem szachownicy, nie widzę nic oprócz tych butów. Ale chyba właśnie o to w tym chodzi.

GRZYWECZKI, RURECZKI, PLECACZKI, CZAPECZKI I... NIRWANA

Ostatnimi czasy nie mogę oprzeć się wrażeniu, że spora część nastolatków w wieku gimnazjalnym wygląda bardzo podobnie. Pierwszym atrybutem jest czapka, najczęściej czarna, z jakimś „głębokim” tekstem w stylu: SWAG, YOLO, Bad Hair Day czy jakże wymownym Die. Do tego jaskrawe rurki, nisko wiszący plecak (do wyboru: ćwieki, napisik, kwiatuszki, panterka), no i oczywiście nie możemy się obejść bez wyżej wymienionych vansów lub conversów. Dodajmy do tego dłuższą „żelbetową” grzywkę, kawę ze znanej sieci – i mamy statystyczną młodą osobę spotykaną w każdej galerii handlowej.

Przeciwieństwem tej grupy są osoby noszące rockowe koszulki z nazwami znanych zespołów. Nie byłoby w tym nic złego ani tym bardziej dziwnego, gdyby osoby te umiały zanuć choć jedną ich piosenkę. „Zespół na koszulce? Nie słucham, ale za to świetnie mi w czarnym” – mówią. Myślę, że patrząc na takie rzeczy, Kurt Cobain przewraca się w grobie.

TYLKO NAJNOWSZY MODEL

Kiedy 9 stycznia 2007 roku Steve Jobs prezentował pierwszego iPhone’a, świat telefonów komórkowych wyglądał zupełnie inaczej. Większość z nas miała nokię, sony ericsona, siemensa czy alcatela. Największą radochę sprawiał kolorowy wyświetlacz, fajny dzwonek polifoniczny i aparat 2 Mpx. Komórka służyła w głównej mierze do dzwonienia i esemesowania, a gry stanowiły jedynie dodatek. Po tej dacie wszystko się zmieniło.

Dziś wielu z nas nie wyobraża sobie wręcz życia bez dotykowego wyświetlacza, Instagrama (którą Facebook przejął za, bagatela, miliard dolarów), mobilnego internetu, Twittera, a nawet gry Angry Birds. Rynek zawojowały smartfony firm: HTC, Samsung, LG, jednak to właśnie iPhone stał się wyznacznikiem podziału na „elitę” i „całą resztę”.

Duża ilość aplikacji, minimalizm (tzw. nowoczesny design), biel, czerń i... cena. Ponad 2000 zł. Coraz nowsze modele, nie różniące się zasadniczo wizualnie (najgorszą katastrofą jest to, że nikt nie zauważy, że trzymasz ten NAJNOWSZY model), ale niewinne logo nadgryzionego jabłuszka robi swoje. To właśnie wyrobiona marka urządzenia luksusowego czyni go tak pożądanym. Czyżbyśmy padli ofiarą zręcznego marketingu czy może iPhone naprawdę jest tak genialny, jak mówią w reklamach?



Angela Mazurczak



Jest metka, jest lans

Niemal wszyscy uwielbiamy markowe rzeczy. Czy jednak czasem nie dajemy się wciągnąć w pułapkę?

Dzień jak co dzień – Anka jak zwykle prawie spóźni się na autobus. Szybko wsuwa na nogi conversy, do ręki bierze iPhone'a i wybiega z domu. W ostatniej chwili wraca po ray bany, chociaż jest połowa listopada i raczej nic nie zapowiada dużego słońca. Po drodze wpadnie jeszcze do Starbucksa, bo chociaż nie lubi kawy, to koniecznie chce mieć kubek z własnym imieniem.

Niemal wszyscy uwielbiamy markowe rzeczy. Czy jednak czasem nie dajemy się wciągnąć w pułapkę?

PUŁAPKA NR 1: BRZYDKIE, ALE MODNE

EMU to chyba najbrzydsze buty świata. I chyba najbardziej krytykowane przez ortopedów. Mimo że za oryginalne EMU trzeba zapłacić co najmniej 250 złotych, chętnych do ich zakupu nie brakuje. Podobnie rzecz ma się z crocsami.

Te są dużo zdrowsze dla stóp, choć podobnie brzydkie. Tymczasem w Ameryce noszą je już wszyscy. Parę takich zabudowanych, piankowych kłapek można dostać za 100 zł. Cóż, miłość bywa ślepa. Ta do mody również.

PUŁAPKA NR 2: MAŁO ORYGINALNE, ALE WSZYSCY TO MAJĄ

Anka jest już w tramwaju. Jak każda kobieta ma w zwyczaju dość niechlubny nawyk lustrowania innych pań. Zliczyła już pięć dziewczyn z taką samą bransoletką co ona. W końcu to lilou, wszyscy to noszą. Zwykły sznurek z przywieszką, a robi prawdziwą furorę wśród fanek biżuterii. Gdy dojeżdża do szkoły, bransoletkowy licznik dobija do piętnastu. Te same conversy, ten sam iPhone, tablet tej samej firmy, identyczne spodnie, podobny telefon... Dookoła zalewa ją masa rzeczy, które sama ma na sobie lub



w szafie. Nie można powiedzieć, że Anka jest oryginalna. Jednak skoro wszyscy noszą to co ona, to znaczy, że zna się na trendach.

PUŁAPKA NR 3: DROGIE, ALE MUSZĘ TO MIEĆ

Conversy, najśłynniejsze trampki świata, kosztują średnio 200 zł. Bransoletki lilou, czyli przywieszka na sznurku – najtańsza jest po 60 zł. Ray bany – 200 zł. Okulary bliźniaczo do nich podobne kupię na placu imbramowskim za 20 zł. Czy czasami nie dajemy się zwariować? Często płacimy za towar nawet kilkanaście razy więcej, niż to wynika z jego prawdziwej wartości.

Jedna z włoskich gazet prześledziła proces produkcji jeansów. Fabryczny koszt spodni na amerykańskim rynku wynosi od 32 do 56 dolarów. Cena wzrasta o 6, a nawet 16 dolarów za ich magazynowanie. Daje to razem 62 dolary. Na wieszaku takie spodnie kosztują już 310 dolarów, czyli 865 zł. Dlaczego cena wzrosła aż o 248 dolarów? W Polsce spodnie są znacznie tańsze, jednak i tak zapłacimy za nie więcej, niż naprawdę są warte. Kupując iPhone'a firmy Apple, płacimy prawie 2/3 ceny za... symbol nadgryzionego jabłka. Wielkie koncerny często podwyższają ceny i jest to chwyt marketingowy. Gdy produkt jest droższy, wydaje się bardziej luksusowy i lepszej jakości. A przecież te „markowe” produkty często wytwarzane są w tych samych fabrykach co reszta.

PUŁAPKA NR 4: Z WYZYSKU, ALE MARKOWE

Dzień jak co dzień. Phan zaczyna pracę o 8.00. Podobnie jak jej koleżanki nocuje w budynku mieszkalnym na te-

renie fabryki, by nie tracić czasu na dojazd do pracy. W południe ma godzinną przerwę, po której pracuje do 17.00. To jednak nie koniec jej dnia pracy. Phan wykonuje również nadgodziny, co w szczycie sezonu często oznacza pozostanie w fabryce nawet 7 godzin dłużej.

Phan nie jest pracoholiczką. Jest jedną z wielu pracowników tajskiej fabryki odzieży, które za niską płacę zmuszane są do pracy ponad siły. Takie sytuacje mają miejsce w fabrykach w prawie całej Azji. Dzień pracy w takiej fabryce trwa nawet 12 godzin, często 7 dni w tygodniu. Płaca minimalna, którą dostają robotnicy, nie wystarcza na życie. W Bangladeszu wynosi ok. 60 zł miesięcznie.

Większość pracowników fabryk produkujących odzież czy buty to kobiety, często nawet 15-letnie dziewczyny. Warunki pracy są bardzo złe. Pracowników często zamyka się, by nie wymykali się na przerwy. W przypadku tragedii, na przykład pożaru, są w pułapce... W 2005 r. koncern Nike przyznał się do wyzyskiwania swoich pracowników. Wyzysk, złe warunki, praca dzieci to ogromny problem w Azji, a nawet w Europie.

Buty, torby, tablety, smartfony... Uwielbiamy je, szczególnie gdy są markowe. Coraz częściej jednak dajemy się „zakręcić” i droga metka staje się dużo ważniejsza niż to, co kupujemy. Ubrania wkładamy codziennie, z telefonów korzystamy kilkadziesiąt razy dziennie – a nawet nie wiemy, jak wielka machina marketingowa stoi za tymi nowymi, pięknymi jeansami. Często kosztem naszej własnej indywidualności.

 Magdalena Chyłka

Boże Narodzenie czy święta marketingu?

Prezenty, przystrojona choinka, kolędy, wigilia, pasterka. A może raczej szal zakupów, roztańczone mikołajki, szalejące renifery i migoczące gwiazdki?



GWIAZDKA OD LISTOPADA

Dzień przed rozpoczęciem świąt zasiadamy do uroczystej wigilijnej. Ten wieczór jest najbardziej wyczekiwany momentem dwunastego miesiąca. Mimo że rozpoczyna się ona pod koniec grudnia, świąteczny nastrój czuje się już od jego początku. Aby Boże Narodzenie mogło upływać radośnie, spokojnie i tajemniczo, potrzebna jest odpowiednia atmosfera. Niestety, reklamy na temat świąt pojawiają się w telewizji, internecie czy na billboardach już w połowie października. Niekiedy zielone, złote i czerwone liście jeszcze nie opadły z drzew, a reklamowane są już śniegowce, ciepła kurtka i narty.

W domach kultury i innych ośrodkach choinki stawiane są już dwa miesiące przed rozpoczęciem grudnia. Wiele osób, nie mogąc się doczekać świąt, kupuje nieduże drzewka iglaste i przystraja je bombkami już w listopadzie. Jednak zanim postąpi się w ten sposób, powinno się zadać sobie pytanie – czy przypadkiem nie zepsuje to świątecznej atmosfery, gdy wreszcie nadejdzie 24 grudnia? Albo czy nie zniszczy jej moim domownikom?

Mimo że bożonarodzeniowa atmosfera jest wspaniała, to jednak ulotna. Jeśli trwa zbyt długo, może stać się rutyną. Czy nie lepiej świętować Boże Narodzenie w dniach obchodzonych na pamiątkę narodzin Syna Bożego, a dzień Wszystkich Świętych pierwszego listopada?

Małgorzata Talaczyńska



W wielu amerykańskich serialach, gdy akcja rozgrywa się podczas grudniowych świąt, widzowie nie usłyszą nawet wzmianki o narodzinach Syna Bożego. Jakby nie Jego narodzin dotyczyło to święto. Krasnal z czerwoną czapką nie ma nic wspólnego ze świętym Mikołajem, który w rzeczywistości był biskupem. Elfy, renifery, sanie, kolorowe choinki są jak najbardziej pożądane, czego nie można powiedzieć o Świętej Rodzinie i Betlejem. To święta Bożego Narodzenia bez Bożego Narodzenia. Brzmi komicznie, a jednak jest prawdziwe.

ŚWIĘTA PREZENTÓW

Wielką rolę w przygotowaniach do grudniowych świąt odgrywa marketing. Właściciele sklepów, dostawcy, producenci zarabiają wtedy masę pieniędzy. W ostatnich latach tematem Bożego Narodzenia stały się prezenty – rzeczy materialne. W 2012 roku na bożonarodzeniowe podarunki, dekoracje, jedzenie oraz spotkania z najbliższymi polskie rodziny wydały średnio ok. 1280 złotych.

Czy współczesne dzieci i młodzież mogłyby radośnie przeżyć świąteczny czas bez prezentów? Jakoś trudno to sobie wyobrazić. Dlatego pamiątka narodzin Syna Bożego jest czasem radości przede wszystkim dla dzieci, lecz także czasem przygnębienia dla rodziców, obciążonych finansowo.

Boże Narodzenie z różnych stron świata

Święta Bożego Narodzenia kojarzą nam się ze śniegiem, pstrokato ozdobioną choinką, pod którą nie mieści się góra prezentów. Oczywiście na wigilijnym stole nie może zabraknąć karpia, barszczu czerwonego z uszkami i pozostałych 10 tradycyjnych potraw

Zawsze zastanawiało mnie jednak, jak inni widzą ten wyjątkowy dzień w roku. Odpowiedzi na to pytanie postanowiłam poszukać w powieściach, po które możemy sięgnąć w wolnym czasie.

Astrid Lindgren, szwedzka pisarka, w słynnej powieści „Dzieci z Bullerbyn” ukazuje Boże Narodzenie z punktu widzenia skandynawskiego dziecka. W końcu to maluchom ten dzień dostarcza najwięcej radości. Lisa – główna bohaterka – mówi nam, że dzień przed Wigilią w szkołach nauczyciele czytają im opowiadania bożonarodzeniowe. Potem uczniowie odśpiewują świąteczne pieśni. Autorka pokazuje też, jak w szwedzkich domach małe dzieci kleją koszyczki, które następnie wieszają na choinkę. W Wigilię wszyscy wspólnie pieką też słodkie pierniczki.

Święta opisane w książce „Dziennik Cwaniaczka Biała Gorączka” amerykańskiego rysownika i pisarza Jeffa Kinneya kontrastują z wizją szwedzkiej pisarki. Greg, zbuntowany nastolatek o specyficznym spojrzeniu na świat, uważa ten okres za bardzo nerwowy. Chłopiec już tydzień przed świętami stara się zachowywać jak najlepiej, aby dostać dużo prezentów na Gwiazdkę. Wychodzi mu to kiepsko. Jeff Kinney pokazuje, że w Boże Narodzenie dzieci nie czekają do uroczystej kolacji, aby razem z rodziną rozpakować prezenty. Raczej – tak jak Greg – już po obudzeniu biegną do choinki, by zobaczyć zostawione przez św. Mikołaja paczki. Gdy już się nacieszą podarunkami, cała rodzina idzie na popołudniową mszę.

Jednym z dzieł Hansa Christiana Andersena, popularnego duńskiego pisarza, jest „Dziewczynka z zapałkami”. Mała bohaterka opowieści ze wszystkich sił stara się pomóc swo-

jej borykającej się z problemami finansowymi rodzinie. Niezbyt to pasuje do słodkiego, wykreowanego w naszych głowach obrazu świąt. Przecież Boże Narodzenie to czas radości! Jednak Andersen ukazuje inne oblicze świąt. Obraz pełen zmartwień, trosk i bólu. Uważa się, że szczególnie w Wigilię powinno się być wrażliwym na cierpienie innych i pomagać im. Niestety, dziewczynka nie otrzymała wtedy pomocy, lecz marne słowa współczucia.

Bohaterka, bardzo wyziębiona, zapalała więc zapałki, by się ogrzać. Słabe światełko, które pojawia się na parę sekund, pozwala jej zajrzeć do domów obcych rodzin. Widzi w nich stoły uginające się od potraw takich jak pieczona kaczka z jabłkami. Sama wyczerpana i zmarznięta, w końcu umiera.

Nika Jabłonowska, polska autorka książki „Miłość z bazylią w tle”, opowiadając o świętach spędzonych poza Polską, zdradza, że nasze tradycje kulinarne są dla innych egzotyczne. Główna bohaterka wyjeżdża do Francji, gdzie przygotowuje razem ze swoją mamą dania na wigilię. Znajdujące się w jej jadłospisie śledzie, kompot z suszonych śliwek, zupa z suszonych grzybów czy pierogi z gotowaną kapustą są zupełnie nie znane francuskim kucharzom. Również tradycyjna drożdżowa babka jest tam nowością.

Grudniowe święta Bożego Narodzenia obchodzimy na wiele sposobów. Gdziekolwiek jednak pojedziemy, wszędzie ich klimat powoduje uśmiech na twarzach dzieci i dorosłych.

★ Beata Puchalska

- Ruszyły rozgrywki Ligi Samorządów Uczniowskich krakowskich gimnazjów. W wielu szkołach uczniowie realizują niezwykle ciekawe projekty. Na dobry początek przedstawiamy trzy samorządowe superakcje z września i października, którym członkowie kapituły przyznali największą ilość punktów.



NASZE ZDROWIE JESIENIĄ

„Nasze zdrowie jesienią” – tak brzmiał temat przewodni rodzinnego pikniku zorganizowanego 5 października przez Zespół Szkół Ogólnokształcących Integracyjnych nr 6 na osiedlu Na Stoku 52.

Spółeczność naszej szkoły, wraz z samorządem szkolnym, zorganizowała piknik rodzinny. Od połowy września dyrektorzy i nauczyciele nie żyli niczym innym, tylko tym wydarzeniem. Odbędzie się ostatecznie 5 października br. Wszyscy, także uczniowie, byli zaangażowani w tę akcję, każdy miał zadanie do wykonania.

Główną nagrodą, której wylosowanie stanowiło najważniejszą atrakcję pikniku, była piłka FC Barcelona z podpisanymi piłkarzami. Na festynie prócz rodzin z dziećmi przyszli również: radny dzielnicy XVII, mieszkańcy osiedla oraz wszyscy nauczyciele – łącznie prawie 400 osób.

Przy samym wejściu każdy dostawał pieczątkę z numerkiem, który następnie był zapisywany wraz z nazwiskiem, tak by każdy mógł wziąć udział w wielkim losowaniu nagród. Na boisku szkolnym znajdowało się wiele stoisk korespondujących z hasłem „Żyj zdrowo”. Były stragany ze zdrową żywnością, z zagadkami o zdrowiu, stanowiska, na których można było strzelać do celu, miejsca zabaw dla najmłodszych, punkty pomiaru ciśnienia.

W akcji wzięli udział również harcerze (przedstawicielami drużyny harcerskiej są również uczniowie naszej szkoły), którzy wraz z uczniami należącymi do samorządu szkolnego zbierali pieniądze na pomoc dla pięcioletniego Wojtusia chorego na zespół wad genetycznych Wolfa-Hirschhorna.

U chłopca stwierdzono wadę serca, rozszczep podniebienia, wadę nerek oraz znaczne opóźnienie psychoruchowe, wskutek których Wojtek nie może samodzielnie chodzić, nie mówi ani nie potrafi sam wstawać. Nasz samorząd podjął się zadania zbierania pieniędzy na operację i rehabilitację Wojtusia, których koszty znacznie przerastają możliwości finansowe rodziców chłopca. Łącznie uzbieraliśmy ponad 300 złotych!

A to dopiero pierwsza z wielu zaplanowanych akcji mających na celu pomoc finansową rodzicom dziecka. Na sam koniec dyrekcja szkoły oficjalnie wylosowała numerkę szczęśliwca, który zdobył główną nagrodę, wręczoną przez przewodniczącą Rady Dzielnicy XVII.

 Maciej Wnęk

DZIEŃ PIERWSZAKA

26 września 2013 roku

to data pierwszej w tym roku samorządowej SUPERAKCJI

W tym dniu postanowiliśmy nareszcie dać naszym pierwszacom sygnał, że chcemy ich ostatecznie przyjąć do szkolnej społeczności. Wszystko należało przeprowadzić z rozmysłem i rozmachem, więc nasze przygotowania rozpoczęły się już 16 września na spotkaniu organizacyjnym Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum nr 46.

Postanowiliśmy, że nasze pierwszaki od rana muszą odczuć, że to jest ICH DZIEŃ. Już w progu witaliśmy ich lizakami i miłym uśmiechem. Dlatego grupa konkursowa Samorządu Uczniowskiego G46 odwiedziła wszystkie klasy pierwsze ze specjalnymi zadaniami. W każdej klasie wybrano po dwie osoby inteligentne, sprytnie, przedsiębiorcze, kreatywne i dwie zdyscyplinowane. Każda dwójka otrzymała zadanie specjalne: rozwiązanie sudoku, przyszyście guzika, rozwiązanie zagadki ekonomiczno-matematycznej, przygotowanie listy możliwych zastosowań

spinacza biurowego oraz przesłała konkurs znajomości Statutu Gimnazjum 46.

Czas wykonania zadania zawsze wynosił 5 minut, a zwycięzca z każdej dwójki otrzymywał dyplom SUPERPIERWSZAKA.

Wieczorem zaprosiliśmy klasy pierwsze na dyskotekę otrzęsinową. Zabawę rozkręcił DJ PINKUS, czyli Kuba z III f. Były światła, dymy i teledyski – wszystko to zorganizowali nieocenieni Łukasz (II d) i Piotrek (III e). Po chwili zabawy samorządy klas pierwszych przystąpiły do zadań specjalnych – wypicie soku z cytryny, taniec z wychowawcą, polowanie na berło władzy (jabłko). Zabawa trwała do 20.00 i wszystkie pierwszaki wyszły zadowolone (chyba).

Samorząd Uczniowski Gimnazjum nr 46

OBIADY ZA MAKULATURĘ

Samorząd Gimnazjum nr 9 znalazł swój własny przepis na superakcję

Chcieliśmy, żeby tradycyjna zbiórka makulatury nabrała głębszego sensu. Dlatego też środki zgromadzone z jej sprzedaży zostały częściowo przekazane na obiady dla najuboższych uczniów naszej szkoły.

Jak to zorganizowaliśmy?

W pierwszym etapie ogłosiliśmy wielką szkolną zbiórkę makulatury opartą na współzawodnictwie międzyklasowym. Informację tę ogłaszaliśmy w klasach oraz przekazaliśmy ją wychowawcom. Równocześnie skontaktowaliśmy się z pedagogiem szkolnym, który opowiedział nam o potrzebach uczniów szkoły. Wspólnie zadecydowaliśmy, że wspomozemy kolegów w opłaceniu obiadów szkolnych. Ostatnim etapem było skontaktowanie się z firmą sku-

pującą surowce, która w ostatnim tygodniu października podstawiała pusty kontener pod budynek szkoły. Uczniowie z sekcji porządkowej skrupulatnie ważyli makulaturę i zanosili do pojemnika.

W zbiórce brała udział cała szkoła, każda z klas przez cały miesiąc gromadziła makulaturę w swoich klasach. Za akcję z ramienia szkolnej rady odpowiedzialna była sekcja porządkowa. Plakaty promujące akcję przygotowała Monika Sosnowska z sekcji dekoracyjnej. Z pedagogiem rozmawiała sekcja organizacyjna. Wyszło super!

SU Gim 9



Superakcja „Wolność”

Październikowa Superakcja Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum nr 47 została zorganizowana jako praktyczna prezentacja kilku artykułów zawartych w „Konwencji o prawach dziecka”. Były to wyłącznie nasze pomysły

W październiku Samorząd Uczniowski Gimnazjum nr 47 zorganizował SUPERAKCJĘ pod hasłem „WOLNOŚĆ, CZYLI O PRAWACH DZIECKA NA ŻYWO”. Według definicji słownikowej wolność to „brak przymusu, sytuacja, w której można dokonywać wyborów spośród wszystkich dostępnych opcji”. Jest to prawo każdego człowieka do podejmowania decyzji i postępowania, zgodnie z własnymi przekonaniem. Dlatego postanowiliśmy wykorzystać przysługującą nam w szkole możliwość realizacji swoich samorządowych pomysłów, realizując Superakcję w oparciu o informacje zawarte w „Konwencji o prawach dziecka”.

3, 2, 1... WSZYSCY GOTOWI? MOŻNA ZACZYNAĆ?

Wszystko zaczęło się na początku października, gdy na spotkaniu przedstawiciele samorządu gimnazjum 47 zostały odczytane następujące słowa:

„Wzorując się na uchwalonej w 1776 roku Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, uważamy też za oczywiste te oto prawdy, że wszyscy uczniowie naszej szkoły są naznaczeni równością, obdarzeni przez swój wybór miejsca edukacji pewnymi prawami, które nie są do odstąpienia. Że do praw tych należą: NAUKA, WOLNOŚĆ i dążenie do SZCZĘŚCIA, że w celu zabezpieczenia tych praw zostały wśród działwy szkolnej stworzone rządy, które opierają swą władzę na zgodzie rządzonych i ich wyborze. Że kiedy tylko jakaś forma rządów staje się destrukcyjna wobec powyższych celów, jest prawem uczniów zmienić formę rządu.

Jednak jak pokazuje krótka historia panowania obecnego »pancernego« zespołu z koniem w nazwie, jest to czas nieustannych radości i zabawy, a mają one za bezpośredni cel ustanowienie przyjaznej dla wszystkich atmosfery do wspólnego samorządowego działania. Przeto my, przedstawiciele władz Samorządu Uczniowskiego, zebrani na powszechnym zebraniu, w imieniu i z upoważnienia

szkolnych »aniołków« i »ananasów«, uroczystie ogłaszamy i oznajmiamy, że na mocy obowiązującego prawa zbliżający się czas poświęcimy zapewnieniu wam wielu niezapomnianych chwil podczas SUPERAKCJI o prawach dziecka”.

ART. 6. PRAWO DO ŻYCIA I ROZWOJU

Każde dziecko ma niezbywalne prawo do życia. Czasami jest jednak tak, że z powodów zdrowotnych życie niektórych dzieci nie jest pozbawione różnego rodzaju problemów. Dlatego przedstawiciele samorządu Gimnazjum 47 w październiku zorganizowali akcję „zakrętkowej” pomocy dla Boryska pod hasłem „Serce w zakrętcie”.

Borys ma 6 lat i jest dzieckiem chorym na autyzm. Jego rodzina potrzebuje pieniędzy na terapię. Dlatego 8 października o godz. 8:00 nasza ekipa samorządowa zebrała się i zaczęła układać hasła promujące samorządową akcję. Mieliśmy wiele pomysłów. Staraliśmy się jak najszybciej zrobić to, co trzeba, a potem uciec, zanim ktokolwiek nas zauważy, i poczuć się jak tajny superbohater. Później uczniowie przechodzący korytarzami mogli podziwiać nasze kolorowo zakrętkowe napisy: „Wszystko co kocham”, „Wolność”, „Superakcja SU” i „Dla Boryska”. Dzięki takiej reklamie uczniowie bardzo chętnie wzięli udział w zbiorze zakrętek typu PET. Zebraliśmy ich masę!

ART. 13. PRAWO DO INFORMACJI

Każde dziecko ma prawo do swobody wypowiedzi w każdej formie – ustnej, pisemnej, rysunkowej – oraz prawo do zdobywania i przekazywania informacji. Z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej wraz z Samorządem Uczniowskim SP nr 91 zorganizowaliśmy konkurs plastyczny na portret lub karykaturę nauczyciela naszej szkoły. Wpłynęło kilkanaście prac. Jury konkursu (opiekunowie i przedsta-

wiele samorządu) I miejsce przyznało Kamili Łukaszewskiej z klasy III c za portret dyrektora szkoły, p. Doroty Sowyo-Kołodziej (tytuł pracy: „Na straży szkolnego regulaminu”). Wszystkie nagrodzone prace zostały zaprezentowane 14 października na samorządowej tablicy. W tym konkursie każdy mógł w sposób rysunkowy przekazać informację, kto i dlaczego jest jego ulubionym nauczycielem.

ART. 19. OCHRONA PRZED PRZEMOCĄ

Każde dziecko ma prawo do ochrony przed przemocą fizyczną, psychiczną i zaniedbaniem. Człowiekiem, który swoim życiem i nauczaniem pokazywał, na czym powinna polegać prawdziwa miłość do bliźniego, był nasz rodak pochodzący z Wadowic – Karol Wojtyła. Dlatego samorząd gimnazjum 47 z okazji XIII Dnia Papieskiego postanowił zorganizować projekt plastyczny dla uczniów klas III gimnazjum.

10 października na specjalnych zajęciach samorządowe dziewczyny: Ania, Natalia, Ala, Kamila i Kasia przygotowały plakat (w formie collage'u) pt. „Jan Paweł II – papież dialogu”. W centralnym miejscu plakatu znalazł się wizerunek papieża, wokół którego umieściliśmy zdjęcia ludzi. Chcieliśmy w ten sposób przekazać, że to właśnie rozmowa – spokojna i szczerza – może rozwiązać różnego rodzaju konflikty między ludźmi. Wtedy jest szansa, że świat wokół nas będzie przepełniony pozytywnymi relacjami, a nie przemocą i agresją.

ART. 28/29. PRAWO DO EDUKACJI

Każde dziecko ma prawo do nauki, która powinna umożliwiać wszechstronny rozwój osobowości, kształtować szacunek dla praw człowieka i uczyć życia w pokoju. By poznać historię szkolnictwa w Polsce, samorząd gimnazjum 47 zorganizował dla uczniów klas drugich, we współpracy z nauczycielem WOS, zajęcia pn. „Co Ty, ananasie, wiesz o KEN-ie?”.

Przedstawiciele samorządu przygotowali materiały o tematyce historycznej, które posłużyły do stworzenia klasowych krzyżówek z hasłem głównym „Święto Komisji Edukacji Narodowej”. Jednym z materiałów, na podstawie którego można było opracować hasła pomocnicze do krzyżówki, był tekst „Na skrzydłach Kusego” o naszej szkole.

Wszystkie prace zostały potem ocenione, a oceny wpisane przez nauczyciela do dziennika lekcyjnego. W tej formie poznawania historii polskiego szkolnictwa i naszej szkoły wzięło w sumie udział kilkadziesiąt osób ze wszystkich klas II. Teraz już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że nigdy nie słyszał o Komisji Edukacji Narodowej albo że nie zna postaci Hugona Kołłątaja. Zdobyta wiedza o tym, skąd wzięło się nasze prawo do nauki, jest ważna, ale dla ucznia liczą się także dobre stopnie w dzienniku. Dla każdego coś dobrego!!!

ART. 42. PRAWO DO ZNAJOMOŚCI SWOICH PRAW

Każde dziecko ma prawo do poznania swoich praw. Dlatego postanowiliśmy zorganizować konkurs wiedzy dla

uczniów klas I ze znajomości „Regulaminu organizacyjno-porządkowego szkoły”. Organizatorkami konkursu były Ambasadorki Praw Dziecka samorządu. Kamila przygotowała zestaw 10 pytań w formie testu wyboru, a Olga i Ania opracowały nagrody dla uczestników (były nimi „Indeksy Gimnazjalisty Na Wesoło”).

Finał konkursu odbył się 17 października, podczas cotygodniowego roboczego zebrania przedstawiciele samorządów klasowych. Zespoły uczestniczące w teście wiedzy szkolnej składały się z trzech osób i jak się potem okazało, wykazały się dużą znajomością regulaminu obowiązującego w szkole. Najlepiej i w najkrótszym czasie na pytania odpowiedzieli przedstawiciele samorządu klasy I D w składzie: Kamil Lalik, Marcin Łagosz i Damian Zawisza. Po prostu byli bezbłędni! W nagrodę dostali pamiątkowy dyplom z autografami autorek konkursu. Wszystkim uczestnikom gratulujemy!

ART. 31. PRAWO DO ODPOCZYNKU

Każde dziecko ma prawo do wypoczynku i czasu wolnego oraz uczestnictwa w zabawach i zajęciach rekreacyjnych. Korzystając z tego prawa, postanowiliśmy aktywnie spędzić popołudniowy czas wolny i 28 października zorganizowaliśmy minizabawę taneczną pod hasłem „Taniec to wolność”. Pomiędzy godziną 17 a 20 w jednej z sal odbyła się pierwsza dyskoteka w roku szkolnym 2013/14. Wzięło w niej udział około 30 osób.

Z początku mieliśmy problemy techniczne, co wprowadziło nas w małe zakłopotanie, ale nasza samorządowa grupa wraz z opiekunami dała radę przeciwnościom losu i z lekkim opóźnieniem rozpoczęliśmy zabawę taneczną.

Cały czas rozbrzmiewała głośna muzyka i wszyscy dobrze się bawili. Pod koniec dyskoteki odwiedził nas absolwent naszego gimnazjum Maciek Maksyjan, który w tamtym roku był skarbnikiem samorządu. Rozsiadł się wygodnie na miejscu DJ-a i pomógł nam doprowadzić dyskotekę do końca. Od tamtej pory cały czas dostajemy pytania, kiedy odbędzie się następna dyskoteka. To znaczy, że dyskoteka się podobała.

TO JUŻ JEST KONIEC SUPERAKCJI

W taki sposób Samorząd Uczniowski Gimnazjum nr 47 zorganizował w październiku akcję pod hasłem „Wolność, czyli o prawach dziecka na żywo”. Ze swobody działania należy korzystać w taki sposób, aby nie ograniczać wolności innych ludzi. Wolność to umiejętność korzystania ze swoich praw i branie odpowiedzialności za to, co robimy. A jeśli przy okazji niesiemy pomoc potrzebującym – to jest to SUPER(Akcja)!

 Magdalena Czaban SU gim 47

Redakcja Magazynu Młodych „Śmigło”
ogłasza konkurs pt.

„Najzabawniejsze szkolne zdjęcie roku 2013”

Zasady są bardzo proste:



1. Zalajkuj naszego fanpage'a na Facebooku.

2. Zrób zdjęcie bądź wrzuć fotkę ze swojego archiwum.
Tematyka zdjęcia musi obrazować sytuację związaną z życiem szkolnym.
Fotografie z wycieczek szkolnych mile widziane.

3. Dodaj zdjęcie na naszego fanpage'a:
www.facebook.com/smiglomagazynmlodych

4. Zbierz pod nim jak najwięcej lajków.

Zdjęcia można dodawać **do 6 stycznia 2014**,
a lajki zbieracie do **19 stycznia**.

Ogłoszenie wyników **24 stycznia**.
Zwycięzca wygrywa torbę sportową.



Liczmy na kreatywność i dowcip uczestników :)
Zdjęcia zawierające sceny nieprzyzwoite będą usuwane!

